

Życie bez Boga

Bóg jest kochającym Ojcem, który stworzył człowieka, żeby osiągnąć szczęście. Ale człowiek był nieposłuszny i ponad Bożą Miłość wybrał siebie.

24-07-2018

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego rozpoczyna się tym pytaniem: «Jaki jest zamysł Boga wobec człowieka?» I odpowiada w ten sposób: «Bóg, w samym sobie nieskończenie doskonały i szczęśliwy, zamysłem czystej dobroci, w sposób całkowicie wolny

stworzył człowieka, by uczynić go uczestnikiem swego szczęśliwego życia»[1]. Oznacza to, że Bóg stworzył człowieka po to, by osiągnął szczęście, a drogą ku temu jest bycie z Nim (por. *Mk 3,13*), uczestniczenie w Jego szczęśliwym życiu. Ta myśl przenika wszystkie nauki Jezusa: **«To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna»** (*J 15,11*). Bóg Ojciec, jak wszyscy ojcowie na świecie, jedyne, czego pragnie dla swoich dzieci to, żeby były szczęśliwe.

Ten przesycony pełnią miłości zamysł Boży jest zapisany w najbardziej skrytej głębi naszego ja: człowiek poszukuje, pragnie i goni za szczęściem we wszystkich swoich czynach, a w szczególności w marzeniach i miłościach. Już dwadzieścia trzy wieki temu Arystoteles zdał sobie z tego sprawę pisząc w pierwszym rozdziale swojej

Etyki Nikomachejskiej o tym, że wszyscy ludzie są zgodni co do tego, że szczęście jest najwyższym dobrem, i żeby je osiągnąć wybieramy wszystkie pozostałe dobra (zdrowie, sukces, honor, pieniądze, przyjemności, itd.)[2].

Rzeczywistość

Teoretycznie każdy o tym wie i mógłby powiedzieć: «To, czego pragnę to być szczęśliwym». A jednak coś jest nie tak, ponieważ zazwyczaj człowiekowi nie udaje się osiągnąć szczęścia. Zapewne udało nam się parę razy zaobserwować twarze ludzi jadących metrem czy autobusem, i odkryć, jak naznaczone są smutkiem, bólem i udręką. «Ludzie umierają i nie są szczęśliwi», wykazywał dość pesymistycznie pewien ateistyczny pisarz XX wieku. I być może zadawaliśmy sobie wewnętrznie pytanie: «Panie, co się dzieje?».

Boski plan Stworzenia zakładał nasze szczęście, ale coś się nie powiodło. Nie zawsze udaje nam się być szczęśliwymi, a często, być może właśnie dlatego również nie udaje nam się uszczęśliwić innych. Co więcej zdarza się, że jedni przez drugich cierpimy, zachowując się złośliwie i okrutnie. Często powtarzamy: «Panie, miej litość nad Twoim ludem! Panie, przebacz tyle okrucieństwa!»^[3], tak, jak modlił się papież Franciszek podczas wizyty w Auschwitz-Birkenau na Światowych Dniach Młodzieży w 2016 roku. Później, tego samego wieczoru dodał kierując się do tłumu z okna archidiecezji: «Odwiedziłem Auschwitz, Birkenau. Ileż bólu, ile okrucieństwa! Ale czy to możliwe, że my ludzie, stworzeni na podobieństwo Boga jesteśmy zdolni do podobnych czynów?».

Co się dzieje? Dlaczego tylu ludzi nie jest szczęśliwych? Dlaczego rzeczy,

które są obietnicą wielkiego szczęścia – przyjaźń, więzi rodzinne, relacje towarzyskie, to, co stworzone – są nierzadko źródłem tylu frustracji, braku satysfakcji, smutku i zgorzknienia? Jak to jest możliwe, że człowiek potrafi powodować tyle bólu i krzywd? Odpowiedzi na te dotkliwe i bolesne pytania koncentrują się w jednym słowie: grzech.

Wróg szczęścia

Etymologia słowa «grzech » pochodzi z łacińskiego *peccatum*, które oznacza: «przewinienie, wykroczenie, lub działanie obarczone winą». W greckim, języku Nowego Testamentu «grzech» to *hamartia*, oznaczające: «błąd na mecie, chybienie do celu», i odnosiło się głównie do wojownika, który nie trafiał do celu strzelając z łuku. Wreszcie, w języku hebrajskim słowem powszechnie używanym do

określenia «grzechu» jest *jattá'th*, które również oznacza *chybić/spudłować*, w kontekście nie trafienia do celu, punktu docelowego, zboczenia z wyznaczonej drogi.

Tak więc, podstawowym znaczeniem grzechu jest nie trafić do celu.

Wystrzelamy strzałę skierowaną w szczęście, ale pudłujemy. W tym znaczeniu grzech jest błędem, tragiczną pomyłką, a w tym samym czasie oszustwem: szukamy szczęścia tam, gdzie go nie ma (jak sława czy władza), potykamy się na drodze do niego (na przykład gromadząc zbyteczne dobra, które zaślepiają nas na potrzeby innych) lub, co najgorsze, mylimy naszą tęsknotę za szczęściem z inną miłością (jak w przypadku niewiernej miłości). Jednakże zawsze za grzechem kryje się poszukiwanie jakiegoś dobra – rzeczywistego czy złudnego – które, jak nam się wydaje,

uczyni nas szczęśliwymi. Nie zrozumiemy grzechu dopóki nie nauczymy się rozpoznawać tego niezaspokojonego pragnienia szczęścia, które jest jego przyczyną. Tak, jak przestrzegał Nasz Pan: «Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota» (Mk 7,21-22). Czasem nieodparte pragnienie czegoś, będącego grzechem wynika z potrzeby rekompensaty podstawowego pragnienia miłości, które jest przyczyną smutków i cierpienia, i które w ten sposób błędnie staramy się wypełnić. Przykładowo ktoś, kto czuje się niewystarczająco kochany i odczuwa brak mocnych więzi emocjonalnych, czy to z Bogiem, z rodziną czy z przyjaciółmi, bardzo łatwo zareaguje z nieufnością i agresją, a nawet w sposób niesprawiedliwy wobec

potrzeb innych ludzi, chcąc w ten sposób się chronić i zyskać pewność siebie; lub będzie szukał substytutu tej miłości w relacjach typu *wykorzystać i porzucić*, w przyjemnościach, lub w rzeczach materialnych.

Tylko miłość Boga może ugasić pragnienie [4]. Benedykt XVI wyraził to w ten sposób: « Szczęście to coś, czego wszyscy pragniemy. Ale jedną z największych tragedii współczesnego świata jest to, że wielu ludzi nigdy nie znajduje szczęścia, ponieważ szukają go w złych miejscach. Klucz do szczęścia jest bardzo prosty - prawdziwym szczęściem jest odnalezienie Boga. Musimy mieć odwagę aby całkowicie zaufać Bogu, nie pieniądzom, karierze, sukcesowi czy relacjom z innymi, ale Bogu. Tylko On może zaspokoić najgłębsze pragnienia naszego serca»[5]. Tymczasem kiedy zapominamy o Nim bardzo szybko

pojawia się frustracja, smutek i beznadzieja, następstwa niespełnionego serca. Dlatego tyle sensu ma rada Świętego Josemaríi: «Pamiętaj, synu, że na ziemi istnieje dla ciebie tylko jedno zło, którego masz się lękać i z pomocą łaski Bożej unikać - grzech»[6].

Obraza Boga, kochającego Ojca

Według *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego* grzech «jest obrazą Boga, przeciwstawia się miłości Boga do nas»[7]. Jednakże wielu ludzi zastanawia się: «Czy naprawdę Boga obchodzi i dotyczy to, co ja robię, a nawet to, co myślę? Jak ja mogę skrzywdzić Boga? Czy możliwe jest, żeby Bóg cierpiał? Jak to możliwe, żebym ja obraził Boga, który jest absolutnie doskonały?».

Jeśli przez obrazę rozumiemy *wyrządzenie krzywdy*, to oczywiście Boga nie może urazić nic, co robimy. Nic z tego, co robię nie krzywdzi

Boga. Jednak Bóg jest Miłością, jest Ojcem pełnym miłości dla swoich dzieci, i może współodczuwać z nami. Co więcej, Bóg stał się jednym z nas, żeby wziąć na siebie nasze grzechy i nas odkupić. Tłumaczył to Benedykt XVI w swojej drugiej encyklice: «Bernard z Clairvaux ukuł wspaniałe powiedzenie: *Impassibilis est Deus, sed non incompassibilis* – Bóg nie może cierpieć, ale może współcierpieć. Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga»[8]. Święty Paweł natomiast używa dosadnych słów odnosząc się do misterium Chrystusa: «On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie

znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą» (2 Kor 5,21).

W pewnym sensie Bóg cierpi przez nasz grzech, ponieważ krzywdzi to nas. On nie jest bytem kapryśnym, który przekształca w grzech czyny dla niego obojętne, i zabrania ich po to, byśmy unikając ich pokazywali mu swoje posłuszeństwo, jest natomiast kochającym Ojcem, który nam wskazuje to, co może być dla nas szkodliwe i przeciwdziała szczęściu, do którego jesteśmy powołani. Jego przykazania można porównać do podręcznika z instrukcją obsługi dla człowieka – warto mieć na uwadze, że zawartość tego podręcznika została w pewien sposób wpisana w naturę człowieka podczas stworzenia i jest samoistnie skierowana do jego świadomości, bez potrzeby zaglądania na strony podręcznika – po to, by osiągnąć szczęście własne i nie rujnować cudzego.

Grzech kaleczy tę miłość, którą ma do nas Bóg, tę miłość, która pragnie uczynić nas szczęśliwymi. Kiedy grzeszymy to tak, jakby Bóg rozpaczał we łzach: «Co robisz, synu mój? Nie zdajesz sobie sprawy, że to Ci szkodzi, tobie i pozostałym moim dzieciom? Nie rób tego! Nie oszukuj się! Tutaj nie znajdziesz tego, za czym tęsknisz, tego szczęścia, ale coś zupełnie przeciwnego! Zaufaj mi! Przyjmij moją radę!». Właśnie w tym sensie mówi się, że grzech jest «obrazą Boga, przeciwstawia się miłości Boga do nas»[9]. Obrażamy jego miłość, poddajemy ją w wątpliwość poprzez nasze grzeszne czyny.

Warto dodać, że Bóg nigdy się na nas nie złości. Nigdy się nie mści, nawet kiedy grzeszymy. W tych chwilach cierpi razem z nami i za nas w Chrystusie. Klemens Aleksandryjski mówił, że «w swojej wielkiej miłości Bóg podąża za człowiekiem tak, jak

matka krąży nad pisklęciem, kiedy ten wypadnie z gniazda; a jeśli wąż go pożera, matka lata wokoło rozpaczając nad swoimi pisklętami (cfr. *Pwt* 32,11). Tak samo Bóg po ojcowsku szuka dziecka, lecz je z upadku, przegania dziką bestię i ratuje swoje dziecko, nawołując, żeby wróciło, przyleciało do gniazda»[10]. Taki jest Bóg!

Bóg zachowuje się jak ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym, wypatrujący na horyzoncie powracającego syna, który zgrzeszył (por. *Łk* 15,11-19). Grzech oddala nas od Boga. Ale to nie jest prawda Boga, a tylko nasza wizja. Jest bardzo wiele fragmentów w Ewangelii, w których Jezus szuka porozumienia z grzesznikami i broni ich przed atakami uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Bóg nie oddala się od nas, nie przestaje nas kochać. Ten dystans powstaje w naszym sercu, wnika w głąb. Lecz Bóg nadal jest blisko nas.

To my zamykamy się na Jego miłość.
I wystarczy mały ruch z naszej
strony, żeby pozwolić jego
miłosierdziu wejść w naszą duszę.
«Zabrał się więc i poszedł do swojego
ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał
go jego ojciec i wzruszył się głęboko;
wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu
się na szyję i ucałował go» (Łk 15,20).
Grzech jest wrogiem numer jeden
szczęścia, ale niewiele ma mocy
wobec miłosierdzia Bożego:
«Wszyscy jesteście grzesznikami. Ale
On nas kocha, kocha»[11]. To jest
nasza nadzieja.

Zamach na ludzką solidarność

Po tym jak mowa jest o obrażaniu
Boga, *Kompendium* dodaje, że grzech,
każdy grzech **«rani naturę
człowieka i godzi w ludzką
solidarność»**[12]. W rzeczywistości
oba te elementy są ze sobą
połączone, gdyż człowiek jest
społeczny z natury. Przyjrzyjmy się

jednak drugiej części: *godzi w ludzką solidarność*. Wobec tego stwierdzenia niektórzy zadają sobie pytanie: «Dlaczego mój osobisty grzech jest zły skoro nie dotyczy innych osób, skoro nie sprawiam nikomu krzywdy?». Tak naprawdę już wcześniej zauważyliśmy, że grzech zawsze kogoś krzywdzi: mnie samego. I właśnie dlatego ranię Boga. Ale teraz chodzi o to, żeby dostrzec, że każdy grzech, nawet ten bardzo ukryty, godzi w jedność między ludźmi.

Księga Rodzaju opisuje jak pierwszy grzech niszczy nić przyjaźni, która jednoczyła rodzinę ludzką. Po upadku, kobieta i mężczyzna ukazani są jako dwoje ludzi oskarżających siebie nawzajem: «Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem» (*Rdz 3,12*), mówi Adam. Ich relacje, wcześniej będące jedynie pełnym miłości zachwytem, zostają naznaczone

pożądaniem i chęcią panowania: «ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą» (*Rdz 3,16*), mówi Bóg do Ewy[13].

Święty Jan Paweł II tak to tłumaczył: «Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty. Zraniony w ten sposób człowiek niejako nieuchronnie narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym»[14]. W rezultacie, ten kto poddaje się wewnętrznym grzechom złości i krytyki, już zaczyna niesprawiedliwie traktować bliźnich, niemożliwe jest też, żeby nie objawiło się to na zewnątrz w zaniechaniu miłości do bliźnich, albo nawet w zauważalnym braku czułości wobec bliźnich; kto popełnia grzechy nieczystości, choćby były

wewnętrzne, ten narusza swoją zdolność do patrzenia, a tym samym do kochania, i już zaczyna traktować innych, a przynajmniej niektórych, jak przedmioty, a nie jak osoby; kto samolubnie myśli tylko o korzyściach dla samego siebie, niełatwo przestanie popełniać niesprawiedliwości oraz unieszczęśliwiać środowisko, które dzieli z innymi. Krótko mówiąc, grzech wprowadza w człowieku wewnętrzny podział, utratę wolności objawiającą się tym, że «nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie»[15].

Grzech zasiewa rozdźwięk w sercu człowieka i staje na drodze do osiągnięcia przez niego szczęścia. Tak surowe postawienie sprawy może sugerować pokusę pesymizmu i smutku, szczególnie wtedy, gdy

przestaniemy patrzeć na Chrystusa. Kontemplacja drogi Jezusa niosącego Krzyż, obolałego, ale spokojnego, kruchego, ale majestatycznego, napełnia nas nadzieją i optymizmem, ponieważ niezależnie od tego, jak bardzo grzeszymy i jak wielka jest nasza niedola, to przy nas jest On, który przez « Jego upadek nas podnosi, [przez] Jego śmierć nas wskrzesza. Na naszą skłonność powracania do zła Jezus odpowiada nieustanną gotowością odkupienia, obfitością przebaczenia. I ażeby nikt z nas nie uległ rozpacz, ponownie z największym wysiłkiem wstaje obejmując Krzyż»[16].

José Brage

Tłumaczyła Joanna Ratajska

.....

[1] *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, n.1.

[2] Por. Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, Centrum Badań Politycznych i Konstytucyjnych, Madryt 2002, nn. 1095-1097.

[3] Franciszek, Wizyta w Auschwitz, 29-VIII-2016.

[4] Por. *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, n. 361.

[5] Benedykt XVI, *Przemówienie do uczniów Kolegium Uniwersytetu Maryi Panny w londyńskiej dzielnicy Twickenham*, Londyn, 17-IX-2010.

[6] Święty Josemaría, *Droga*, n. 386.

[7] *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, n. 392.

[8] Benedykt XVI, Enc. *Spe Salvi* (30-XI-2007), n. 39.

[9] *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, n. 392.

[10] Klemens Aleksandryjski,
Protreptyk (Zachęta Greków), 10.

[11] Franciszek, Słowa
wypowiedziane z okna Archidiecezji
Krakowskiej podczas Światowych
Dni Młodzieży, 29-VIII-2016.

[12] *Kompendium Katechizmu
Kościoła Katolickiego*, n. 392.

[13] Por. *Katechizm Kościoła
Katolickiego*, n. 400.

[14] Święty Jan Paweł II, Adhortacja
apostolska *Reconciliatio et
Paenitentia* (2.XII.1984), n. 15.

[15] Sobór Watykański II, Konstytucja
duszpasterska *Gaudium et spes* (7.XII.
1965), n. 10.

[16] Święty Josemaría, *Droga
krzyżowa (Via Crucis)*, stacja VII.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/zycie-bez-
boga/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/zycie-bez-boga/) (14-08-2025)